

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XII (2012)

Marcin Chorązki

Oddział IPN KŚZpNP w Krakowie

Relacje dzieci ostatnich posiadaczy ziemskich województwa krakowskiego jako przykład źródeł kształtujących narrację historyczną o postawach ziemian w okresie okupacji

**Relations of children of the last landowners
of the Krakow Voivodship
as an example of sources that shape the historical narration
about the attitudes of landowners during the occupation**

Abstract

Oral history is a reference to the traditional method of gathering information about the past. Already Herodotus used this approach for collecting sources. However, the methodological progress emphasized scepticism towards the memory of witnesses, and held the value of documents in high regard. That is why, the return to oral history in academic research, especially in the studies of social history, is a kind of renaissance in the historian's workshop. The author of the article analyzes the difference between the classical understanding of the value of witnesses' relations and the conscious evoking of the sources i.e. the historian's use of memory resources of the history witnesses. The witnesses do not necessarily have to be people who took responsibility for the communities, countries or organizations but those who formed these organisms. Important are the memories of an average person, a man and a woman, because the diverging perspectives allow for noticing various aspects of historical events. Critical analysis of the content, gestures, face expressions, language and the tone of the utterances allows for making the most of the source of historical narration and more.

The article characterizes the author's journey to recognizing the value of such sources in historical research. Chorązki showed his initial weakness for classical workshop of the historian as well as described his indifference and scepticism towards oral sources. Simultaneously, he depicted his increasing fascination with this type of academic research verging on social sciences. He particularly emphasizes another aspect of his weakness for the oral sources – he describes his research journeys with other people, pointing out that such a form of meeting with another person and his or her history can be an interesting method of gathering information about the subject of the research and, above all, of getting to know another person.

The experiences of Marcin Chorązki with the witnesses of history as well as his methods of using such materials in his work can serve as an examples of how one can skilfully follow the traces of history and witnesses' memory. The author characterized his witnesses in quite a detail, pointing to their personal traits. He did not hesitate to show their weaknesses and difficult experiences to the reader. In his opinion, this is the value of the witnesses' relations.

Memory resources of the witnesses gave him the possibility of filling in the spheres of human life that were not dealt with in the archives created by institutions. The author creates a thesis that oral history should coexist with other sources in the workshop of a historian who deals with the recent history. It follows from, among other things, the belief that the aim of the research is to gain knowledge about the life of people in the past. And nothing can make the moods, emotions or the life of particular people more understandable than memories of those who lived in that time.

Keywords: Oral history, memory, eyewitness accounts of history, induced sources

Historia najnowsza może sięgać po typ źródeł niedostępny w badaniach innych epok – relację świadka wydarzeń¹. Również dla mnie źródła mówione stały się jednym z podstawowych elementów mozaiki źródłowej wykorzystanej w publikacji poświęconej ziemiaństwu zamieszkałemu na terenie województwa krakowskiego w okresie II wojny światowej². Ich potencjał pozwolił na wnikliwą analizę postaw, etosu, mentalności oraz tożsamości ziemian i ich potomków w badanym okresie. Stały się fundamentem mikrohistorii – studium postaw jednej wąskiej grupy społeczno-zawodowej. Jednak zanim doprowadziłem do szczęśliwego końca powyższe badania, przeszedłem proces ewolucji mojego spojrzenia na wartość i formę relacji. Celem poniższego artykułu jest ukazanie z perspektywy czasu zmian, jakich doświadczyłem w stosunku do problematyki wykorzystania przez historyka źródła wywołanego. Chciałbym ukazać wybrane aspekty metodologiczne, wynikające z faktu obcowania ze świadkami historii.

Kiedy na początku pracy nad wspomnianą monografią gromadziłem wiadomości dotyczące ziemiaństwa, nie myślałem o wykorzystaniu osobistych relacji osób pamiętających badaną epokę. Oczywiście, dotarłem do Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego i poznałem kilku przedstawicieli tego środowiska, moim celem było uzyskanie dostępu do zachowanych przez prywatne osoby pamiętek rodzinnych, korespondencji, pamiętników, kronik. Te dokumenty i obszerne archiwa podworskie oraz urzędowe z okresu okupacji wydawały się gwarantować powodzenie badawczego przedsięwzięcia. Jednak z czasem okazały się niewystarczające, by uzyskać odpowiedzi na stawiane przeze mnie pytania. Archiwalia opisywały jednostronnie typowe sytuacje okupacyjne: funkcjonowanie administracji niemieckiej, pomoc charytatywną dla potrzebujących, współpracę ze strukturami Państwa Podziemnego, działalność niemieckiej policji politycznej wobec ziemiaństwa. Charakteryzowały je opisy, pełne negatywnych ocen okupantów oraz sentymentalne i idealistyczne opisy zachowań ziemian. Nie zawierały natomiast informacji o życiu codziennym mieszkańców dworu w okresie okupacji. Nie dowiedziałem się z nich, jak wyglądało w tym czasie menu dworskie, jak dbano o higienę i zdrowie, jak wyglądały święta i dzień powszedni, albo też jaka była atmosfera domów ziemiańskich w tym czasie.

¹ Pierwszym historykiem podkreślającym znaczenie źródła wywołanego była Krystyna Kersten. Już pod koniec lat 60. zauważała potencjał badawczy ukryty w relacjach świadków historii. Zob. szerzej: K. Kersten, *Relacje jako typ źródła historycznego*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17–21 września 1968 r. Referaty Plenarne. Sekcje IX–XI*, Warszawa 1968, s. 316–329; też, *Historyk – twórcą źródeł*, „Kwartalnik Historyczny” 1971, R. 78, 2, s. 313–329.

² M. Chorążki, *Ziemiaństwo wobec wojny. Postawy właścicieli ziemskich województwa krakowskiego w latach 1939–1945*, Kraków 2010.

Naturalnie, można było szukać odpowiedzi na podobne pytania w zachowanych wspomnieniach, pamiętnikach opublikowanych w ostatnich latach, ale tych było niewiele³. Ukazało się również bardzo niewiele wywiadów z byłymi ziemianami, opisujących ich prywatność⁴. Wymagało to obszernego uzupełnienia. Inaczej niż przez zgromadzenie relacji ziemian lub ich potomków nie można było uzupełnić tych braków. Tym bardziej że dotychczasowe badania nad ziemiaństwem były bardzo skromne.

Ziemiaństwo jako grupa społeczna ukształtowało się ostatecznie w drugiej połowie XIX wieku. Do tej warstwy społecznej zaliczano ogół właścicieli, współwłaścicieli, dzierżawców i administratorów majątków, a także osoby pozbawione własności na skutek polityki okupanta niemieckiego i sowieckiego, jak też osoby bez tytułu własności, ale akceptowane przez tę grupę społeczną⁵. Przy wyjaśnieniu tego terminu pragnąłbym zwrócić uwagę na pewien znaczący aspekt statusu towarzysko-kulturowego ziemiaństwa, który pozostaje dla mnie nadrzędny w stosunku do kryterium posiadania co najmniej (w regionie krakowskim) 50 ha ziemi. Jednak podstawową cechą badanej grupy społecznej, przyjętą w najnowszych badaniach, jest kryterium określane przez styl życia⁶ i uznanie przynależności przez wspólnotę ziemiańską, co wiąże się z zakwalifikowaniem do grupy podlegającej

³ O. Bujwid, *Osamotnienie. Pamiętniki z lat 1932–1942*, Kraków 1990; T. Czaplicki, *Szlacheckie ostatki. Dwudziestowieczna opowieść polskiego ziemianina*, Warszawa 2000; R. Gumiński, *W nurcie wydarzeń*, Warszawa 2005; A. Kowalska z Belinów, *Nie żałuję niczego 1924–1998*, Podkowa Leśna 1998; K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2001; K. Łubieński, *Kartki z wojny*, Warszawa 1976; A. Mańkowski, *Wspomnienia mego życia*, Warszawa 1997; Z. Morawski, *Gdzie ten dom, gdzie ten świat*, Warszawa 1997; K. Radziwiłł, *Pamiętniki: od feudalizmu do socjalizmu bezpośrednio*, Warszawa 2000; J. Sikorski, *Ziemianin bez kompleksów*, Gdańsk 1990; Z. Skórzyńska z Radziwiłłów, *Świadectwo czasu minionego. Wspomnienia z dzieciństwa i fragmenty losów wojennych rodziny Radziwiłłów z Sichowa*, Warszawa 1994; Z. Starowieyska-Morstinowa, *Ci, których spotkałam*, Warszawa 1993; F. Starowieyski, *Franciszka Starowieyskiego opowieść o końcu świata*, Warszawa 1994; S. Świeżawski, *Wielki przełom 1907–1945*, Lublin 1989; J. Targowski, *Wspomnienia*, Kraków 1997; T. Wolfram, *w kręgu nienawiści*, Warszawa 1993; M. Żółtowski, *To wszystko działa się naprawdę: wojsko, Wojna, „Uprawa-Tarcza”*, Warszawa 2002.

⁴ *Dom pod skrzydłami aniołów – rozmowa z Anną Turowicz*, „Magazyn Gazety Wyborczej” 23 XII 1999, nr 52, s. 39–43. Dopiero w latach 2008–2010 ukazało się kilka publikacji wspomnieniowych o charakterze wywiadu. Są to: *Historia z konsekwencjami – rozmawiają Krzysztof Kozłowski i Michał Komar*, Warszawa 2009; *Księżna. Wspomnienia o polskich Habsburgach. Z Marią Krystyną Habsburg rozmawiali: Adam Tracz i Krzysztof Błęcha*, Żywiec 2009.

⁵ J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa w latach 1939–1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce 2003, s. 13.

⁶ „Styl życia [...] jest określeniem, które odnosić można zarówno do zbiorowości społecznych, jak i jednostek. Oznacza ono zespół codziennych zachowań (sposób «postępowania», aktywność życiową), specyficzny dla danej zbiorowości lub jednostki (treść i konfigurację owych zachowań); inaczej mówiąc: charakterystyczny sposób bycia, odróżniający daną zbiorowość lub jednostkę od innych. Na całość, jaką stanowi styl życia, składają się przy tym: zachowania ludzi zróżnicowane co do zakresu i formy (a właściwie: ciągi tych zachowań nakierowane na określone cele, a więc «czynności», «działania»); motywacje owych zachowań (przypisywane im znaczenia i wartości); a także pewne funkcje rzeczy będących bądź rezultatami, bądź celami, bądź instrumentami owych zachowań (którym, w związku z tą rolą,

analizie również tych, którzy posiadając mniej niż wspomniane 50 ha, mentalnie przynależeli do ziemiaństwa i byli powszechnie akceptowani przez członków tej warstwy⁷. W okresie PRL jedną z pierwszych badaczek dziejów ziemiaństwa była Irena Rychlikowa⁸. Inicjatywa Janiny Leskiewiczowej doprowadziła do ukazania się dwóch pozycji dotyczących tej grupy społecznej w okresie XIX i XX wieku⁹. W tej publikacji jako pierwszej ukazały się fragmenty wspomnień kilku ziemian. Można to uznać za pierwszą formę zapisu relacji ziemiańskich świadków wydarzeń, tym bardziej cenną, że sporządzoną na podstawie wspomnień autentycznych ostatnich właścicieli majątków.

W dalszych badaniach podjętych w ostatnim dziesięcioleciu poprzedniego wieku nie wykorzystywano już na tak szeroką skalę relacji świadków wydarzeń, bardziej opierając się na pamiętnikach, wspomnieniach drukowanych i korespondencji. Cennym dokumentem, który znalazł się w kręgu zainteresowania historyków, były spisy ziemian dokonane w 1930 r., a opublikowane przez Tadeusza Epszteina i Sławomira Górczyńskiego¹⁰. Tadeusz Epsztein jest również autorem kilku publikacji dotyczących dziejów ziemiaństwa kresowego do 1914 r.¹¹ Ziemiaństwem zamieszkałym na ziemi kieleckiej interesował się, szczególnie pod kątem kondycji ekonomicznej, działalności gospodarczej i kulturalnej Mieczysław B. Markowski¹². Był on również inicjatorem kilku sesji naukowych poświęconych ziemiaństwu¹³. Cenne opracowania dotyczące losów ziemiaństwa polskiego, szczególnie kresowego, w okresie II wojny światowej opublikował Krzysztof Jasiewicz¹⁴. Wyjątkowo

również przypisuje się pewne wartości)". Zob. szerzej: A. Siciński, *Styl życia, kultura, wybór*, Warszawa 2002, s. 22–23.

⁷ Podobną definicję ziemiaństwa na potrzeby swojej pracy przyjął Mirosław Ustrzycki. Zob. szerzej: M. Ustrzycki, *Ziemiańscy na Kresach 1864–1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006, s. 8–9.

⁸ I. Rychlikowa, *Dzieje ziemiaństwa polskiego w latach 1795–1945. Zarys problematyki badawczej*, „Dzieje Najnowsze” 1976, R. 8, z. 1, s. 117–135.

⁹ *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985; *Ziemiaństwo polskie 1920–1945: zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1988.

¹⁰ *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930. Województwo kieleckie, województwo krakowskie*, oprac. T. Epsztein, S. Górczyński, Warszawa 1990.

¹¹ T. Epsztein, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w drugiej połowie XIX wieku*, Warszawa 1998; tenże, *Z piórem i paletą: zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX wieku*, Warszawa 2005.

¹² M.B. Markowski, *Obywatele ziemscy w województwie kieleckim: 1918–1939*, Kielce 1993; tenże, *Sfery przemysłowe i ziemiaństwo w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce 1990.

¹³ *Aktywność gospodarcza ziemiaństwa w Polsce w XVIII–XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1993; *Wieś a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1999; *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX–XX wieku*, pod red. W. Cabana i M.B. Markowskiego, Kielce 1994.

¹⁴ K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, t. 1–2, Warszawa 1995; tenże, *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzecz-*

ważnym źródłem informacji na temat losów ziemian jest *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, ponieważ zgromadzono w nim wszelkie dostępne informacje pochodzące ze środowiska ziemiańskiego, a dotyczące represji, które spotkały tę grupę ze strony dwóch totalitaryzmów. Metodą zbierania informacji przez Krzysztofa Jasiewicza było gromadzenie relacji bądź odpowiedzi na jego ankietę dotyczącą wszelkich okoliczności śmierci przedstawicieli grupy w wyniku działań wojennych bądź represji władz komunistycznych. Zebrane wspomnienia i relacje ukierunkowane były na działalność i straty osobowe poszczególnych rodzin bez wnikania w sfery codzienności i intymności.

Oprócz wymienionych powyżej historyków warto wspomnieć o opracowaniach takich autorów, jak Bogusław Gałka¹⁵, Kazimierz Karolczak¹⁶, Andrzej Kwilecki¹⁷, Włodzimierz Mich¹⁸, czy też Wojciech Roszkowski¹⁹. Ponadto w ostatnich latach ukazały się publikacje Piotra Szymona Łosia, będące zapisem wspomnień, również z okresu okupacji, ziemian pochodzących z różnych regionów II Rzeczypospolitej²⁰. Autor stworzył reportaż poświęcony ziemiaństwu, prezentując obszernie fragmenty zebranych relacji bez stosownego aparatu naukowego i analizy zawartych treści. Dodatkowo należy wymienić prace takich młodych historyków, jak: Tomasz Adam Pruszek²¹ i Mirosław Ustrzycki²². Uzupełnieniem do powyższej listy wydaje się kontrowersyjna publikacja Andrew Tarnowskiego²³, który wielokrotnie powoływał się na relacje członków swojej rodziny. Książka utrzymana była w konwencji reportażu, a nie opracowania naukowego, autor skupił się w niej na najbardziej skandalizujących wątkach z życia rodziny Tarnowskich, co sprawia, że jej wartość wydaje się znikoma.

W badaniach nad dziejami ziemiaństwa problematyka ich postaw i codziennego wymiaru życia znajduje się pozycję marginesową. Do tej pory ukazała się tylko jedna publikacja dotycząca postaw ziemiaństwa wobec okupacji i wojny. Mowa tu o opracowaniu Jerzego Gapysa: *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa w latach*

pospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941. Studium z dziejów zagłady dawnego narodu politycznego, Warszawa 1997.

¹⁵ B. Gałka, *Ziemiaństwo i ich organizacje w Polsce lat 1918–1939*, Toruń 1997; tenże, *Ziemiaństwo w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Toruń 1999.

¹⁶ K. Karolczak, *Dzieduszyccy – dzieje rodu: linia poturzycko-zarzecka*, Kraków 2000.

¹⁷ A. Kwilecki, *Załuscy w Iwoniczu 1799–1944*, Kórnik 1993; tenże, *Kwilcz i inne majątki Kwileckich na przestrzeni wieków*, Poznań 1996; tenże, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998; tenże, *Ziemiaństwo wielkopolskie: między wsią a miastem*, Poznań 2001; tenże, *Ziemiaństwo wielkopolskie: w kręgu arystokracji*, Poznań 2004.

¹⁸ W. Mich, *Ideologia polskiego ziemiaństwa*, Lublin 2000; tenże, *Jan Stecki (1871–1984). Portret polityka ziemiańskiego*, Lublin 1990.

¹⁹ W. Roszkowski, *Gospodarcza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1986.

²⁰ P.Sz. Łoś, *Szkice do portretu ziemian polskich XX wieku*, Warszawa 2005.

²¹ T.A. Pruszek, *O ziemiańskim świętowaniu. Tradycje świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy*, Warszawa 2006.

²² M. Ustrzycki, *Ziemiaństwo polscy na Kresach 1864–1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006.

²³ A. Tarnowski, *Ostatni mazur. Opowieść o wojnie, namiętności i stracie*, Warszawa 2008.

1939–1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)²⁴. Autor zdecydował się na przedstawienie postaw ziemiaństwa dystryktu radomskiego i przeprowadził dogłębną analizę źródłową dla obszaru obejmującego ziemie wokół Radomia, Łodzi, Częstochowy i Sandomierza. Bardzo cennym aspektem jego pracy okazało się odtworzenie struktury administracji niemieckiej i sytuacji gospodarczo-ekonomicznej GG, ponieważ pozwoliło to czytelnikowi zapoznać się z rzeczywistością okupacyjną. Była to zupełnie nowatorska próba opisu ziemiaństwa polskiego, pozostająca do tej pory jedyną publikowaną pracą poświęconą postawom ziemiaństwa w okresie II wojny światowej. Autor, niestety, nie wykorzystał w swych badaniach w szerszy sposób relacji świadków historii, ponieważ opierał się na tradycyjnej formule pracy historyka. Nie zajął się zatem tematyką życia codziennego rodzin ziemiańskich w okresie okupacji, czy atmosferą panującą w dworach.

Powyższa analiza opracowań dotyczących dziejów ziemiaństwa wykazała, że do tej pory nie wykorzystano w pełni relacji świadków historii. Historycy zajmujący się tą tematyką nie potrzebowali lub nie uznali za stosowne posłużyć się świadectwami żyjących jeszcze przedstawicieli tej warstwy społecznej. Pozostali wierni dogmatowi wyższości źródeł pisanych nad mówionymi.

W momencie gdy zacząłem swoje badania nad postawami krakowskiego ziemiaństwa w okresie okupacji, praca Gapysa była głównym punktem odniesienia. Miałem nadzieję, że ich wyniki będą stanowić uzupełnienie stanu wiedzy o ziemiaństwie polskim, kolejny fragment mozaiki, jaką jest historia tej grupy społecznej. Choć w rezultacie tak się stało, to jednak ostateczny wynik moich badań przybrał inny charakter, do czego przyczyniły się właśnie zebrane relacje świadków i ich pogłębiona analiza.

Gdy wyruszyłem po pierwszą relację, moje oczekiwania nie były zbyt wygórowane. Wydawało mi się, że postawione pytania wywołają wspomnienia, a im bardziej patriotycznie nastawiona rodzina, tym bardziej interesujący i wartościowy będzie zdobyty materiał. Byłem wówczas przekonany, że zdobywam najcenniejsze informacje, pokazujące ziemian jako czynnych patriotów, zdecydowanie antyniemiecko nastawionych, terroryzowanych przez obydwóch okupantów. Moje pytania odzwierciedlały ten sposób postrzegania historii ziemiaństwa. Dotyczyły rodziny, gospodarstwa, relacji z okupantem, komunistami, Armią Czerwoną, udziału w konspiracji. Kwestionariusz pytań był ukierunkowany na wartości statystyczne, fakto-graficzne, ze szczególnym naciskiem na udział w konspiracji, represje niemieckie i okoliczności wywłaszczenia. Przygotowaną w ten sposób ankietę wysłałem do członków Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, jej rezultaty nie były zadowolające: odpowiedź przysłał mi tylko jeden potomek właściciela majątku²⁵. Dlatego uznałem, że należy rozpocząć osobiste zbieranie relacji.

Już pierwsza próba była, jak ją oceniam teraz, w niewielkim stopniu udana²⁶. W trakcie nagrania nie potrafiłem wyjść poza krąg zagadnień już zbadanych i opi-

²⁴ J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*

²⁵ Kopia relacji Kazimierza Jaroszyńskiego, syna Jadwigi i Antoniego Jaroszyńskich, pełnomocnika dóbr hr. Stanisława Reya w Przeclawiu, pow. Dębica, rezydenta w majątku Mino-ga, pow. Miechów. Relacja z 2002 roku, w zbiorach prywatnych autora.

²⁶ Relacja Amelii Dunin, z domu Dąbskiej, córki Antoniny i Adolfa Dąbskich, właścicieli majątku Kalina Wielka w pow. Miechów, dalej: A. Dunin. Relacja z 2002 roku, w zbiorach prywatnych autora.

sanych w historiografii tradycyjnej. Rezultatem były jednorodne opowiadania ściśle kontrolowane przeze mnie. Nie wniosły one niczego nowego do mojego opracowania, ale ja, nie rozumiejąc wówczas sensu *oral history*, byłam usatysfakcjonowana uzyskanymi informacjami. Uzyskałem potwierdzające mój dotychczasowy stan wiedzy i wyobrażenia nagrane na żywo wspomnienie o przeszłości rodziny ziemiańskiej, pełne dramaturgii, poświęcenia i patriotycznego uniesienia. Jak wspominała Amelia Dunin lato 1944 r.:

Czuliśmy się pewnie i bezpiecznie, a atmosfera wolności, sukcesu walk o niepodległość radowała nasze dusze. Do dzisiaj pamiętam wzruszające uniesienie wśród żołnierzy idących w kierunku Warszawy. Ja również chciałam iść z nimi na odsiecz Warszawie w sierpniu 1944 r. Byłam po małej maturze u sióstr Urszulanek w Krakowie (czerwiec 1944 r.) i uważałam, że jestem dorosła i teraz nadszedł czas poświęcenia się dla Ojczyzny. Dlatego długo przekonywałam rodziców do mojej decyzji, ale oni mi na to nie zezwolili. Zostałam więc w domu i przy dźwiękach melodii Chopina granych przez jednego z żołnierzy na fortepianie w naszym salonie żegnałam wyruszających do Powstania. Były to bardzo ujmujące chwile w tak trudnych czasach. Uwierzyliśmy, że mamy szansę na normalne życie w niepodległej Polsce. Wiarę tę potęgowały smugi pocisków artyleryjskich widocznych na niebie w letnie noce od wschodniej strony. Nikt wówczas nie przypuszczał, że jest to zwiastun jeszcze bardziej trudnych i nieszczęśliwych czasów²⁷.

Wówczas nie byłam świadomy, czym jest *oral history*. Dopiero w trakcie dalszych badań nad historią ziemianstwa uświadomiłem sobie, że historia mówiona jest czymś innym, wyjątkowym. To poddana pewnej dyscyplinie rozmowa między dwoma ludźmi na temat niektórych aspektów (doświadczonej) przeszłości uważanych przez słuchacza i rozmówcę za historycznie istotne, prowadzona z zamiarem jej zarejestrowania. Komunikacja ta, choć przybiera postać relacji, pozostaje dialogiem – jej forma i treść zależą od pytań (a te od kontekstów, w jakich porusza się pytający), od przeświadczenia rozmówcy o tym, co jest, a co nie jest istotne. Spotkanie jest więc dynamiczną interakcją²⁸.

Historia mówiona to spotkanie badacza z człowiekiem, który obciążony багаżem pamięci i niepamięci snuje swoje opowiadanie o przeszłości. To próba wydobycia przez świadka i historyka atmosfery minionych dni, informacji o życiu, emocjach, nastrojach. To wywołanie opisu okoliczności zdarzenia obserwowanych oczami zwykłego uczestnika, pozbawionego naukowego kontekstu – historii Państwa Podziemnego, organizacji konspiracyjnych, czy też jakichkolwiek innych formalnych struktur. Dlatego ta metoda zbierania relacji jest formą spotkania z historią przekazywaną przez zwykłych ludzi²⁹.

²⁷ A. Dunin, patrz przypis 26.

²⁸ P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna*, [w:] *Wojna – doświadczenie i zapis, nowe źródła, problemy metody badawcze*, pod red. S. Buryły, P. Rodaka, Kraków 2006, s. 13–14. Także: P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010, s. 21–23.

²⁹ D. Kałwa, *Historia mówiona codzienności*, [w:] *Pokolenie, które gonіło czas*, Kraków 2010, s. 8–12; D. Kałwa, B. Klich-Kluczevska, *Wojenne rozdzielanie, czyli prywatna historia II wojny światowej*, [w:] *Wystawa Muzeum Historii Polski: Wojenne rozstania 11.11.2009–12.01.2010*, pod red. E. Lewczuk, Warszawa 2009, s. 17.

Początkowo traktowałem rozmowę z moimi bohaterami narracji jako formę konfrontacji ich opowieści z posiadaną przeze mnie wiedzą historyczną. Celem było stworzenie pełnego modelu postaw ziemian w okresie II wojny światowej. Moje próby zbierania relacji stanowiły jedynie indywidualną kontynuację dotychczasowych przedsięwzięć podejmowanych w Polsce, mających na celu gromadzenie relacji uczestników i świadków takich wydarzeń, jak: aresztowania i wywózki, deportacje Polaków w głąb ZSRR (1939–1941) (Ośrodek Karta), losy Tarnopolan w latach 1914–1945 (Czesław Blicharski i FCDCN w Krakowie), Powstanie Warszawskie (Muzeum Powstania Warszawskiego), losy rodzin polskich w latach 1939–1945 (Projekt „Rodziny podzielone” w Muzeum Historii Polski).

W ramach moich badań udało mi się dotrzeć do 20 osób, które chciały opowiedzieć o swoim dzieciństwie okupacyjnym w podkrakowskich dworach³⁰. Niestety, moje badania zostały podjęte co najmniej o 20 lat za późno. Większość właścicieli ziemskich zmarła w okresie PRL, więc nie dane mi było spotkać się, oprócz Krystyny Żuk-Skarszewskiej, z wywłaszczonymi w latach 1944–1945. Krystyna z Romerów Żuk-Skarszewska³¹, opowiadała przede wszystkim o swoich przeżyciach w majątku męża Romana w Przyszowej koło Nowego Sącza. Skupiła się na najwspanialszych chwilach swojego życia, przede wszystkim związanych z przedwcześnie zmarłym

³⁰ Relacja Olgi Brykczyńskiej, córki Marii i Marcina Brykczyńskich, właścicieli majątku w Skołyshynie, pow. Nowy Sącz; Relacja Teresy Chłapowskiej z domu Morawskiej, rezydentki u Marii i Andrzeja Popielów, właścicieli majątku w Czaplach Wielkich, pow. Miechów; Relacja Józefa Deskura, syna Stanisławy i Andrzeja Deskurów, właścicieli majątku w Sancygniowie, pow. Miechów; Relacja Stanisława Deskura, syna Stanisławy i Andrzeja Deskurów, właścicieli majątku w Sancygniowie, pow. Miechów; A. Dunin; Relacja Barbary Kleszczyńskiej, córki Anny i Bogusława Kleszczyńskich, właścicieli Skrzyszowic, Polanowic i Szczepanowic w pow. Miechów; Relacja Józefa Kleszczyńskiego, syna Bronisławy i Józefa Kleszczyńskich, właścicieli majątków w Jakubowicach i Stogniowicach, pow. Miechów; Relacja Krzysztofa Konopki, krewnego Wacława Skarbka-Borowskiego, właściciela majątku w Minodze, pow. Miechów; Relacja Stefana Konopki, syna Anny i Stanisława Konopków, właścicieli majątku w Głogoczowie, pow. Kraków; Relacja Krzysztofa Kozłowskiego, syna Jadwigi i Tomasza, współwłaścicieli majątku w Przybysławicach, pow. Miechów; Relacja Jana Lohmana, syna Marii i Jana Lohmanów, właścicieli majątku w Seceminie, pow. Włoszczowa; Relacja Jerzego Morstina, syna Zofii i Krzysztofa Morstinów, właścicieli majątku w Raciborsku, pow. Kraków; Relacja Stanisława Antoniego Padlewskiego, syna Heleny i Szymona Padlewskich, właścicieli majątku w Wieruszycach, pow. Kraków; Relacja Kaspra Pawlikowskiego, rezydenta u Zofii i Romualda Kernów, właścicieli majątku w Goszycach, pow. Miechów; Relacja Macieja Rudzińskiego, syna Marii i Mariana Rudzińskich, właścicieli majątku w Osieku, podczas okupacji przyłączonego do III Rzeszy; Relacja Karola Benito Tarnowskiego, syna Wandy i Karola Tarnowskich, właścicieli majątku w Chorzelowie, pow. Dębica; Relacja Stanisława Wielowieyskiego, syna Katarzyny i Zbigniewa Jana Nepomucena Wielowieyskich, właścicieli majątku Chełmo-Tworowice, pow. Radomsko; Relacja Jan Mariana Włodka, syna Zofii i Jana Włodków, właścicieli majątku w Dąbrowicy, pow. Kraków; Relacja Halszki Żuk-Skarszewskiej, córki Krystyny i Romana Żuk-Skarszewskich, właścicieli majątku w Przyszowej, pow. Nowy Sącz; Relacja Krystyny Żuk-Skarszewskiej, z domu Romer, córki Ireny i Aleksandra Romerów, właścicieli majątku w Jodłowniku, pow. Nowy Sącz, oraz właścicielki majątku w Przyszowej, pow. Nowy Sącz. Relacje zostały zebrane w latach 2004–2007 i znajdują się w zbiorach prywatnych autora.

³¹ Krystyna Żuk-Skarszewska (1919–2007) spotykała się ze mną kilkakrotnie we wrześniu 2006 r. W styczniu roku następnego dokonała autoryzacji transkrybowanej relacji. Relacja w zbiorach prywatnych autora. Dalej: K. Żuk-Skarszewska.

mężem. Tylko ona była faktyczną ostatnią właścicielką majątku ziemskiego, pozostali opowiadający należeli do jej pokolenia, lecz byli trochę młodszy (urodzeni: między 1921 r. a 1931 r.). Natomiast udało się utrwalić wspomnienia 19 osób wychowanych w dworach, w ciągle żywej dla nich tradycji ziemiańskiej. Skoncentrowałem się zatem na stosunkowo niewielkiej grupie dzieci ostatnich właścicieli ziemskich zamieszkałych w zachodnich powiatach dystryktu krakowskiego. Z czasem zrozumiałem, że tak naprawdę miałem okazję wysłuchania kilkunastu historii dzieciństwa i młodości osób wychowanych w nieistniejącym już świecie, według odmiennych – z dzisiejszego punktu widzenia – archaicznych, chociaż sprawdzonych, uniwersalnych metod wychowania, świecie z jego niepowtarzalnym stylem bycia.

A kim są moi rozmówcy (wszyscy jeszcze żyją!)? Przeważnie przekroczyli 80. rok życia. Są ludźmi wykształconymi, często z tytułami naukowymi renomowanych uczelni w całej Polsce bądź PAN, kultywującymi tradycje ziemiańskie w swoich rodzinach. Część spośród nich czynnie działa w Polskim Towarzystwie Ziemiańskim, a więc w pełni świadomie i odpowiedzialnie tworzą środowisko byłych ziemian w Krakowie. Swymi osiągnięciami, aktywnością w życiu miasta wpisują się w tradycje inteligencji miejskiej pochodzenia ziemiańskiego. To jest klucz do zrozumienia ich tożsamości i pozycji w środowisku. W większości to wyraziste osobowości, chcące mieć wpływ na bieg losów ich rodzin, sfery towarzyskiej, a także lokalnych małych ojczyzn. Członkowie PTZ wytrwale dążą do wprowadzenia w życie ustawowej formy reprivatyzacji majątków. Dotychczasowe ich działania nie przyniosły rezultatów, stąd bierze się wszechobecne poczucie rozczarowania, zniechęcenia, które dominuje w ich relacjach. Czynnie uczestniczą we wszelkich formach akceptowanych przez nich uroczystości kultywujących najlepsze, w ich rozumieniu, tradycje patriotyczne i okolicznościowe. Tylko dwie osoby spośród moich rozmówców zdecydowanie odcinały się od środowiska PTZ, choć przyznawały się, a nawet podkreślały swoje pochodzenie ziemiańskie, bardziej jednak utożsamiały się z krakowską inteligencją.

Kiedy początkowo przyglądałem się moim rozmówcom i słuchałem ich opowieści, wyszukiwałem treści wpisujących się w mój klucz analizy typowo historycznej, zakładającej, że relacja świadka ma stanowić dodatkowe źródło, uzupełniający element, pośledni w stosunku do zbioru materiałów archiwalnych. Z każdą rozmową odkrywałem jednak kolejne pokłady informacji nieobecnych w źródłach pisanych, wiedzy niedostępnej w ramach tradycyjnego warsztatu historycznego. Z każdą relacją docierała do mnie świadomość, że mam do czynienia, jak to nazwał Piotr Filipkowski, ze zdarzeniem interpretacyjnym. Każdy z wywiadów był aktem kondensacji historii do kilkugodzinnej relacji, a wydarzenia z życia były świadomie lub też nie selekcjonowane³².

Dla każdej z tych osób wspomnienia o życiu w dworach, nawet jeśli ono ograniczało się do pierwszych kilku lat życia, były podstawowe dla ich tożsamości. Kiedy opowiadali o swoim dzieciństwie, pojawiały się pełne kolorów i nostalgii obrazy. Pamiętali szczegóły związane z zabawami, dobrym jedzeniem, przyjemnymi obowiązkami, np. jazda konna, nauka języków, teatr, sporty, grzybobranie. Obrazy związane z osobami najbliższymi, z nianiami, gospodyniami, służbą, ukochanymi

³² P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010, s. 22–23.

zwierzętami, przestrzenią i jednak z wygodnym życiem kształtowały pamięć o domu. Była to pamięć o dworze ziemiańskim, który był nie tylko domem, ale także miejscem pracy rodziców i zatrudnianych przez nich osób. Było to także miejsce pełne znaczeń kulturowych, wpisane w tradycję gospodarstwa szlacheckiego – z jednej strony samowystarczalnego, z drugiej prężnie działającej w obecnym rozumieniu firmy nastawionej na produkcję i handel nawet o charakterze międzynarodowym. Taką pamięć magicznego miejsca z czasów dzieciństwa zachowali leciwi już potomkowie ostatnich właścicieli dworów.

Z sentymentem opisywali każdą pracę w gospodarstwie związaną ze zmianą pory roku. Przy okazji pokazywali zachowane zdjęcia z prac polowych, szczególnie żniwa – w tradycji wiejskiej – kulminacyjny moment corocznych prac. Wówczas udane zbiory gwarantowały bezpieczne przetrwanie kolejnej zimy i przednówka. W okresie okupacji niemieckiej świadkowie szczególnie podkreślali ten aspekt życia, ponieważ na normalnym codziennym życiu wsi tak samo, jak na całym kraju, ciążyło piętno okupacji. Obowiązki okupacyjne, a więc kontyngenty, podatki, restrykcyjna księgowość, utrzymywanie kwaterujących wojsk niemieckich stanowiły smutną codzienność prawie wszystkich dworów. W pamięci dzieci ziemian zachowały się obrazy czołgów, dużej liczby żołnierzy wałęsających się po domach i w obejściu. Niektórzy opowiadali o wartach przed domami, inni o sympatycznych żołnierzach częstujących dzieci cukierkami. Nie było w tych wspomnieniach mowy o przemocy, strachu, nienawiści, był to obraz spokojnego kwaterunku, ale z wyraźnym zaznaczeniem, że to jednak wrogowie stacjonują w folwarku. Okupują dwór. Każdy ze świadków historii zaznacza negatywny stosunek rodziców/właścicieli do okupantów. Nawet goszczenie kadry oficerskiej na posiłkach, mieszczące się w czasach zaborów w normach kultury i obycia gospodarzy, było podkreślane jako absolutnie wymuszone, wręcz wynikające z przymusu sytuacyjnego. Nikt spośród relacjonujących nie przyznał się do czerpania przyjemności z pobytu w ich dworze niemieckiego wojska. Tylko fragmenty dotyczące zimy 1945 r. charakteryzowały się współczuciem dla żołnierzy Wehrmachtu, którzy przegrywając wojnę, sprawiali według relacjonujących wrażenie pokornych, pozbawionych buty, zniechęconych, pogodzonych ze swym losem. Wzbudzali politowanie i współczucie.

W nocy do naszej kwatery u Filipczyka wpadło 8–9 Niemców. Poprosili tylko o herbatę i nocleg. Byli to młodzi chłopcy, potwornie zmęczeni. W czasie snu niektórzy wołali „Mutti, Mutti”! W nocy poderwał ich nagle alarm i wybiegli. Usłyszałem kanonadę, a rano, kiedy obchodziłem zabudowania dworskie, zobaczyłem ich ciała. Mieli wyraźne dziury w głowach po strzałach z bliskiej odległości. Może to była egzekucja? Strasznie to była niesympatyczna historia³³.

Co ciekawe, nie można w opowiadaniach odnaleźć żadnych oznak mściwości, ani też nienawiści, co miało miejsce w przypadkach poprzedzających okres klęski Niemiec na froncie wschodnim.

Przeważnie negatywny stosunek moich rozmówców do urzędników niemieckich wynikał z faktu, że reprezentowali oni system okupacyjny, który bezwzględnie

³³ Relacja Stefana Konopki, syna Anny i Stanisława Konopków, właścicieli majątku w Głogoczowie, pow. Kraków. Relacja z 2006 roku w zbiorach prywatnych autora. Dalej: S. Konopka.

egzekwował narzucone przez siebie prawa. Ponadto niechęć rodziców/właścicieli do niemieckich urzędników przekładała się na pamięć ich dzieci. Rzadko opowiadali o okupantach dobrze, raczej negatywnie ich charakteryzując, pogardliwie podkreślając ich skłonności do alkoholizmu i łapownictwa. Ze strachem i bez żadnych oznak sympatii wspominali przedstawiciele aparatu represji. Często nie potrafili nawet określić, kim ci funkcjonariusze byli. Żandarmeria? Gestapo? Kripo? Nie wiadomo. Na pewno wywoływali przerażenie wśród domowników, a młodym ludziom to uczucie się udzielało. Oni sami zapamiętali te osoby jako wyjątkowo niebezpieczne, często pozbawione w ich opowiadaniach cech ludzkich. Mundury i odznaki trupich czaszek SS stanowiły najbardziej charakterystyczne symbole, synonim terroru utrwalony także w propagandzie i historiografii PRL. Ich działania operacyjne, nawet pozbawione znamion represyjności, wprowadzały atmosferę strachu wśród członków rodziny. Zapamiętano nerwowe rozmowy, próby negocjacji z funkcjonariuszami gestapo zmierzające do wyjaśnienia okoliczności ich najścia. Zapraszano wręcz uprzejmie i uniżenie niechcianych gości do sutego posiłku, zakrapianego wódką, w nadziei, że wszystko się wyjaśni i nikt nie ucierpi z powodu ich wizyty. Ich odjazdowi towarzyszyło uczucie ulgi. Każda ucieczka osoby poszukiwanej była odnotowana w pamięci świadków jako zbiorowy sukces rodziny, która uratowała zbiega przed prawdopodobną kaźnią w gestapowskich kazamatach. Zdarzyło się, że opowiadający przypisywał sobie zasługę w oszukaniu gestapowców, opowiadając o tym z dumą, wręcz z kombatanckim uniesieniem. Ale strach, świadomość zagrożenia, najczęściej ze strony ojca, większość relacjonujących paraliżowała. Po wielu latach ten strach dominował i nie ustępował, a nienawiść do oprawców, którzy torturowali aresztowanych, narastała. Do końca życia dla Krystyny Żuk-Skarszewskiej gestapo w Nowym Sączu było synonimem piekła na ziemi.

Męża bardzo torturowali – wieszali go z tyłu za ręce wyłamując z barków, kładli na desce, albo ławie i bili bykowcami po całym ciele. To robił Gorka vel Górka, Volksdeutsch z naszych terenów. Lali mu wodę do nosa, a pomimo to bardzo się pilnował, by niczego nie powiedzieć. Kiedy chciał połknąć tę wodę, to Gorka go przyduszał łąpiąc za krtań, Tak, by woda lała mu się do tchawicy. Gdy był zmęczony próbowali go sprowokować mówiąc: „patrz, patrz Sikorski jedzie! Wszyscy czekacie na Sikorskiego!”. Odruch by spojrzeć powodował, że spoglądał i wtedy tak go kopano i bito do nieprzytomności. Miał mocno zaciśnięte ręce na przegubach kajdankami, tak że te tortury sprawiły potem niedowład rąk i ramion – zerwano mu nerwy³⁴.

Aresztowanie męża Romana Żuk-Skarszewskiego było czymś, co złamało jemu oraz jej rodzinie życie. Poczucie żalu i cierpienia były dominujące w jej relacji. Sielankowy obraz życia młodzieńczego i rodzinnego został zderzony z obrazem kaźni męża oraz jego tragicznej śmierci³⁵. A represje komunistyczne dopełniły tylko obrazu gwałtu na polskiej rodzinie wiejskiej, zniszczonej przez dwa totalitaryzmy.

Obraz okupanta w pamięci potomków ziemian był pełen sprzeczności: z jednej strony Niemiec został zapamiętany jako kulturalny, obyty i wykształcony człowiek w porównaniu do żołnierzy wyzwolicielskiej Armii Czerwonej, z drugiej zaś był nie

³⁴ K. Żuk-Skarszewska. Patrz przypis 31.

³⁵ Roman Żuk-Skarszewski zmarł 21 sierpnia 1944 r. w wyniku zatrucia tlenkiem węgla podczas młocki lokomobilą.

tylko sadystą i zwyrodnialcem, ale także skorumpowanym alkoholikiem. O tym, która wersja dominowała w pamięci, decydowały szczegóły i osobiste doświadczenia, często również doświadczenia rodzinne. To one oraz pamięć społeczna stymulowana przez komunistyczną propagandę kształtowały wspomnienia moich rozmówców. Ich doświadczenia jednak wydają się wyjątkowe ze względu na pochodzenie i miejsce wychowania, ponieważ dwór był odmienną od pozostałych przestrzeni relacji ziemian z Niemcami. Ziemianie byli jednak inaczej traktowani niż pozostali Polacy. Niemcy uważali posiadaczy ziemskich za lepszą grupę, dlatego stosunki na linii dwór-okupant miały inny charakter, pozbawiony terroru. Sami byli ziemianie, obok negatywnych skojarzeń zauważali, że Niemcy nie traktowali ich tak samo jak przedstawiciele innych grup społecznych. Podejrzewali ich o snobizm i słabość do wygodnego życia, na przykład na koszt bogatych majątków ziemskich.

W swoich wspomnieniach dzieci ostatnich gospodarzy folwarków rzadko uważały pozytywy wynikające z rzeczywistości okupacyjnej. Niemcy, tworząc regulowany przez siebie rynek gospodarczy, nie byli w stanie ograniczyć czarnego rynku. Wymierne korzyści czerpali z tej sytuacji również posiadacze ziemscy, którzy dzięki sprzyjającym warunkom (preferencyjne kredyty i koniunktura gospodarcza) poprawili kondycję ekonomiczną swych majątków. Rozmówcy wspominają o tym aspekcie wojennej rzeczywistości, aczkolwiek niechętnie. Dla nich była to usprawiedliwiona forma wykorzystania porządku narzuconego przez okupantów i forma walki o utrzymanie gniazd rodzinnych w swoim posiadaniu. Nie stanowiło to jednak powodu do dumy, gdyż w ogólnym obrazie okupacji sytuacja gospodarcza była niekorzystna, a polityka niemiecka nie miała na celu wzrostu majątności którejkolwiek z grup społeczno-zawodowych. Od okoliczności okupacyjnych i osobistych cech charakteru zależało, kto potrafił wykorzystać koniunkturę wojenną. Okazuje się, że wspominający przeważnie doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, że ich rodzice, dziadkowie zarządzający rodzinnymi posiadłościami z premedytacją wykorzystywali zaistniałe warunki. Nie chcieli jednak tego w swych opowiadaniach wybitnie podkreślać. Ograniczali się do stwierdzeń, że ich gospodarskie podejście doprowadziło do podniesienia poziomu technologicznego folwarku, co zaprzepaściła komunistyczna reforma rolna. Postawa gospodarności tłumaczyła lepszą sytuację ekonomiczną ziemiaństwa. Zderzenie tych dwóch sytuacji stanowiło podstawę kształtowania obrazu przeszłości. Dobrych, patriotycznie nastawionych gospodarzy nowa władza reprezentująca rzekomo polską rację stanu pozbawiała tak wytrwale bronionej gospodarki. Ojcowizny, która miała w ich przekonaniu stanowić podstawę polskiego powojennego rolnictwa. W ten sposób „dziękowano” im, jak wspominali, za długotrwałą pracę na rzecz tego, co najcenniejsze, a więc dobra narodu i państwa polskiego.

Świadkowie w swoich relacjach nie dawali także skrajnych opisów poziomu życia we dworze w trakcie okupacji. Twierdzili wręcz, że żyło się skromnie. Nie podkreślali faktu posiadania urozmaiconego jadłospisu, choć tak w rzeczywistości było. Na pewno nie był on wyszukany, lecz różne rodzaje mięs, wzbogacane nabiałem, a także przetworami z jarzyn i owoców dominowały w trakcie całego tygodnia. Nie znaczy to, że mieszkańcy dworów odżywiali się suto. Najczęściej posiłki były urozmaicone, a mięsa, w szczególności drób, mięso królicze i reglamentowane

wieprzowe, były podawane w niedziele, święta, rzadziej w tygodniu. Taki obraz prezentuje między innymi Stefan Konopka z Głogoczowa:

Niedziela była jedynym dniem, w którym na stole pojawiało się mięso: drób lub króliki. W ciągu tygodnia obywaliśmy się bez mięsa. Może wystarczyłoby tego jedzenia, gdyby nie było potrzeby dzielenia się z krewnymi czy uchodźcami. Dlatego nie zawsze było u nas na stole wystarczająco dużo dobrego jedzenia. [...] Najwięcej było marmolady z marchwi, jabłek i dyni. Zjadało się obiad, a potem mieliśmy pół godziny na to, by skontrolować ogród. Szliśmy tam i zbieraliśmy owoce, kalarepę itd. Garus był nielubianą zupą, bo najczęstszą. Ponadto jadaliliśmy żur z ziemniakami. Jak więc widać z tego, do przygotowania wyżywienia używano się najłatwiej dostępnych produktów³⁶.

Swego życia w zimie i na przednówku 1945 r. również nie opisywali jako na pograniczu ubóstwa. Wręcz można odnieść wrażenie, że specjalnie unikali tego typu opisów, gdyż ta charakterystyka nie odpowiadała ich statusowi. Nie chcieli ujawniać faktów życia w biedzie. Jednak w tym okresie w dziejach dworów, schyłkowym dla ich istnienia, często występował głód i nie było widać perspektyw na przyszłość. Ziemianie nie chcieli o tym raczej mówić, zwracając moją uwagę na fakty związane z okolicznościami wywłaszczenia. Podkreślali bezmyślność i niesprawiedliwość komunistycznych urzędników oraz tłumów – eksponowali własną krzywdę. To było dominujące uczucie.

Skromne racje żywnościowe, podkreślane we wspomnieniach z okresu okupacji, wynikały nie tylko z uwarunkowań wojennych, ale także z przewyższającej okres przedwojenny liczby gości i rezydentów przebywających na utrzymaniu rodziny właścicieli. Fakt zwiększonej liczby domowników w tym czasie został dobrze zapamiętany przez relacjonujących. Był to dla nich element urozmaicenia, wręcz swoistego folkloru. Zmieniający się stan gości i mieszkańców, atmosfera tajemniczości otaczająca niektórych z nich, a także wieczne zamieszanie panujące w domu nie były dla wspominających bardzo uciążliwe, raczej atrakcyjne. Każda z tych osób wносиła coś innego do życia właścicieli majątku i ich rodzin. Chodzi nie tylko o zabawy czy atmosferę domu, ale także pomoc przy codziennych pracach, organizację zajęć edukacyjnych dla dzieci i młodzieży przebywających w dworze. Każda taka osoba, jak podkreślano, trafiła do dworów nieprzypadkowo – stanowiła krąg krewnych, przyjaciół i znajomych gospodarzy. Dlatego dla wspominających były to osoby ważne. Prawie o każdym można było coś ciekawego usłyszeć, każdy był traktowany jak gość honorowy rodziny. W samych relacjach nie ujawniano żadnych informacji na temat uciążliwości z tym związanych. Nie opisywano ludzi, którzy w jakikolwiek sposób naprzykrzali się swym gospodarzom. Raczej odniosłem wrażenie, że był to fragment wspomnień dość często pomijany. Przy okazji pobytu w dworach rezydentów potomkowie ostatnich właścicieli wspominali o kolejnych transportach wysiedleńców przywożonych do ich rodzinnych domów. Były to dla nich zdarzenia, które nie miały miejsca na co dzień, dlatego były intrygujące. Dla opowiadających najważniejszy był fakt, że ich rodzina czynnie uczestniczyła w pomocy dla najbardziej potrzebujących. To jest podstawowy atrybut pamięci świadków – świadomość wielostronnej pomocy dla społeczeństwa. Były to nie tylko przypadki przechowywania osób wywiezionych przez Niemców z Rzeszy, czy też uciekinierów z ziem

³⁶ S. Konopka. Patrz przypis 33.

włączonych do ZSRR, ale także rodzin z Wołynia zagrożonych śmiercią ze strony nacjonalistów ukraińskich. Do tej grupy zaliczano również Żydów, jednak wiedza na temat tej formy aktywności rodzin ziemiańskich pozostaje w pamięci świadków ograniczona i jednostronna. Trwają w przeświadczeniu, że pomoc dla Żydów była powszechna, czego nie udało się jednak udowodnić. Ci ludzie pozostali w pamięci jako korzystający z dobrej woli i możliwości ziemian.

W pamięci ziemian utrwaliło się przekonanie o udzielaniu przez nich wszechstronnej pomocy społecznej. Wymieniano zwłaszcza pomoc dla dzieci (kolonie), udział w akcjach dożywiania dzieci i innych mieszkańców wsi (kuchnie dla ubogich), wysyłanie paczek z żywnością do oflagów, stalagów, więzień i obozów koncentracyjnych, wymianę słomy w siennikach w posłaniach w więzieniach w Krakowie, Miechowie, Tarnowie, Nowym Sączu. Wiadomo, że akcje te były koordynowane przez Radę Główną Opiekuńczą, ale relacjonujący nie byli w stanie kategorycznie tego potwierdzić. Dla nich niezaprzeczalnym faktem było uczestnictwo ich rodziny w tych przedsięwzięciach i pamiętają to jako ważne wydarzenie w skali całej okupacji. Określali to jako jeden z podstawowych elementów ich pamięci o okupacji.

Kolejnym wspólnym tematem wspomnień był opór czynny wobec okupanta – dla wielu fundament narracji, przede wszystkim mężczyźni kultywujących tradycje walki o niepodległość. Sami, choć byli świadkami wielu wydarzeń związanych z działaniami konspiracyjnymi, akcją „Burza”, często nie mogli, z racji wieku, wziąć czynnego udziału w tych przedsięwzięciach. Zauroczeni swymi doświadczeniami, pamięcią zbiorową, zarówno rodzinną, jak i społeczną, utrwalali mity o powszechnym oporze i walce z okupantem. Ich przekonanie o nieustającej walce, konspiracji było niezachwiane. Podobnie sądziły te kobiety, w których domach ważną rolę odgrywał etos patriotyczny. Ich doświadczenia z terrorem niemieckim, także powojenne represje komunistyczne, utrwały wyobrażenia o wyjątkowości zjawiska czynnego oporu wobec okupanta. Nie akceptowały one innej perspektywy, jak udział w walce, najlepiej z dwoma okupantami. Stąd ich skłonność do sympatii wobec AK, a także NSZ.

Z pewnością ważną przyczyną utrwalenia pamięci o wyjątkowej roli i czynnym zaangażowaniu w konspirację w okresie wojny, a także po wojnie, były cechy osobiste moich rozmówców. Jeśli były to osoby z natury odważne, bezkompromisowe, czasem porywcze, łatwo dawały się ponieść urokowi konspiracji oraz jej legendzie. Swoją narrację ciągnęły w pełnym przeświadczeniu o istotnym znaczeniu oporu społecznego dla ich życia osobistego, rodziny, wsi, a także państwa. Nie brały pod uwagę żadnej innej możliwości interpretacji, jak patriotycznej, a więc typowo politycznej. Duże znaczenie miał również fakt, że doświadczenia konspiracyjnego nabierali jako młodzi ludzie często w wieku kilkunastu lat. Dominowało spojrzenie idealistyczne, przekonanie o słuszności młodzieńczych wyborów. Choć było też miejsce na refleksje. Jedna z osób zaangażowanych stwierdziła, że teraz po latach żałuje niektórych sytuacji, kiedy zaangażowana nie widziała w nieprzyjacielu człowieka, nawet wtedy, kiedy on był już martwy. Nie była w stanie wówczas uszanować jego rzeczy osobistych, a co dopiero pomyśleć o późniejszym powiadomieniu bliskich zastrzelonego o jego śmierci. Na taką refleksję wspominający zdobył się dopiero po latach. Inny zaś młody konspirator stwierdził, że obecnie jest wdzięczny Opatrzności, że wówczas nie musiał nikogo zabić, co więcej, nie oddał nawet strzału

w kierunku drugiego człowieka. Obydwóch rozmówców, a także wielu innych, do działania popychała młodzieńcza fantazja. Nie uznawali innej alternatywnej formy aktywności politycznej niż walka z bronią w rękę. Kult oporu zbrojnego, powstań narodowych, walki w obronie wiary i narodu był istotą ich etosu, wyniesionego z tradycji rodzinnych oraz wzorca wychowawczego opartego na obrazach utrwalonych przez Henryka Sienkiewicza. Prawie każdy wspominający podkreślał, że w jego rodzinnym domu czytano *Trylogię*, *Krzyżaków*. To był kanon, który stanowił o tożsamości każdego z moich wspominających. Każdy chciał upodobnić się do sienkiewiczowskich bohaterów i nie miało wówczas znaczenia, jakie niosło to za sobą konsekwencje. Niektórzy dostrzegali strach starszego pokolenia przed odpowiedzialnością za udział w konspiracji. Po latach wspominali o tym niechętnie, obawiając się posądzenia rodziców o niesprzyjanie konspiracji. Dlatego takie informacje, nawet jeśli oddawały prawdę, nie były ujawniane przez relacjonujących.

Tylko nieliczni byli w stanie stwierdzić, że konspiracja zbrojna była niepotrzebna.

Konspiracja ujawniła się w lipcu 1944 r. Wcześniej była tak zakamuflowana, że nikt nic nie wiedział, na pewno ja wielu rzeczy nie wiedziałem. Ja miałem wtedy do tej konspiracji bardzo niechętny stosunek, ponieważ uważałem konspirację i walkę za niepotrzebne narażanie siebie i innych na szykany i represje ze strony Niemców. Konspiracja była celowa, ale dekonspiracja i walka były niepotrzebne. Ja wiem, że moje myślenie jest i było niepopularne, ale narażanie innych uważałem za nieodpowiedzialne. Tak samo myślałem wówczas, a teraz tylko utwierdziłem się w moich przemyśleniach. Dlatego nie angażowałem się w konspirację. W Sancygniowie do lata 1944 r. nie było żadnych powodów do obaw ze strony Niemców, żyliśmy spokojnie i ja nie widziałem potrzeby wspierania konspiracji i walki otwartej z Niemcami. Nie uważałem za stosowne narażać się niemiecki gniew. Moim zadaniem było uczyć się tak, by po wojnie podjąć dalszą naukę i nie stracić czasu na inne rzeczy niż nauka³⁷.

Nad młodzieńcze uniesienia patriotyczne przedkładali naukę. Uważali, że ich nadrzędnym obowiązkiem w tych trudnych czasach było nie zaniedbywać kształcenia, żeby nie stracić czasu wojny na jałowy pobyt w domu rodzinnym. Po latach pogląd o wyższości nauki nad udziałem w konspiracji zbrojnej jeszcze bardziej został przez te osoby, charakteryzujące się racjonalnym spojrzeniem na problemy życia, utrwalony. Skrajnie w trakcie relacji jedna z tych osób potrafiła skrytykować fakt wybuchu Powstania Warszawskiego. Ofiary, które ponieśli powstańcy były dla niej nieuzasadnione.

Niejednorodność opinii i ocen przeszłości świadczą o wiarygodności relacji. Emocje i szczerość wypowiedzi tylko to potwierdzają, dlatego uważam większość relacji, niezależnie od spojrzenia ich autorów na przeszłość – ich osobistą i ich rodzin – za przydatne. Wynika to z przekonania, że relacje stanowią pewną formę podróży przez własne życie wspominającego, gdzie osoba historyka jest turystą oprowadzanym po zakamarkach pamięci przez przewodnika. Oczywiście, można zauważyć, że to historyk powinien prowadzić rozmowę ze świadkiem i wskazywać mu kierunek

³⁷ Relacja Stanisława Deskura, syna Stanisławy, Andrzeja Deskurów, właścicieli majątku w Sancygniowie, pow. Miechów. Relacja z 2006 roku w zbiorach prywatnych autora. Dalej: S. Deskur.

podróży, jednak patrząc na rolę relacji ponownie można wkroczyć w koleiny tradycyjnej historii, pytania o rzeczy już badaczowi znane. Ja wolę traktować zebrane relacje jako swoiste odkrywanie człowieka, gdzie każdy z moich rozmówców był bohaterem własnej opowieści. Najważniejsze okazały się indywidualne losy, wybory, emocje, postawy wobec trudnych czasów wojny i okupacji, a także pamięć o tym doświadczeniu kultywowana w rodzinach z pokolenia na pokolenie. Udało mi się dotrzeć do najbardziej skrywanych sfer prywatności i intymności. Zdobyłem informacje na temat etosu, mentalności, stylu bycia, codzienności, religijności, a także indywidualnych losów wielu osób. Dzięki relacjom opisałem dwór od środka, pokazując jego znaczenie i atmosferę, opisując nieujawnione w urzędowych raportach sfery życia, gdzie gospodarność kłóciła się z pasywnością, odwaga z kalkulacją, humanizm z cynizmem, a honor ze strachem. Powstał obraz, który obok jasnych barw był pełen półcieni.

Uzyskałem jednak coś jeszcze. W trakcie tych spotkań zdobyłem nie tylko wiadomości konieczne do realizacji moich zamierzeń, ale także wyjątkowe doświadczenie obcowania z człowiekiem, który pragnie przekazać mi tajemnice swej pamięci. Nauczyłem się szacunku do świadka historii. Nie potrafię już czysto urzędowo przesłuchać świadka i sporządzić „protokołu przesłuchania”, a w dalszej kolejności krytycznie, chłodno i z dystansem weryfikować podanych faktów. Teraz patrzę na osobę i nie wiem, czego mogę oczekiwać, jakie wątki i wspomnienia pojawią się tym razem. Ale wiem, że każde słowo, akcent, gest, cisza jest treścią relacji, a mnie to spotkanie ma nobilitować, ponieważ będę świadkiem spotkania z Żywą Historią – wartością, która zawsze będzie we mnie. Pozostaje pytanie, czy kiedyś uda mi się to umiejętnie wykorzystać?